

Rusinami, ale też wedle nakazu jego unikają kościoła, lub przechodzą na ruski obrządek. Dzierżawczyni tego gruntu, pani S. wdowa, wychodząc za męża, groźbą parocha Decykiewicza, że ją z tego gruntu wygoni, po trzech zapowiedziach w kościele, z mężem Polakiem, dyetariuszem w sądzie, musiała ślub wziąć w cerkwi — bo i mężowi jej przysięgł Decykiewicz, że u swego przyjaciela politycznego, naczelnika sądu tutejszego, postara się o oddalenie go ze służby, jeżeli „na ruskie” nie przystanie.

Tak więc fundacja odwieczna polska i na cele miłosierne przeznaczona, służy dziś — na podstawie rozboju kasy do celów propagandy wyznaniowej i do pomnażania przymusowego wyznawców ob. ruskiego, a tymczasem dziadek kościelny, który oslepił na służbie kościoła, i w myśl tej fundacji pierwsze ma prawo do tego funduszu, nie dostaje ani centa, bo nad grobem stojąc obrządku swego zmieniać nie chce. Zdawałoby się mogło, że takie rzeczy chyba tylko pod zaborem rosyjskim dzieć się mogą, aby gwałt uprawniał zagarnięcie funduszu kościelnego i miłosierne na rzecz propagandy moskalofilizmu — a przecie stan ten trwa rok szósty, pomimo, że wie o tem Wydział powiatowy i krajowy, i oba powinny były dawno nietylko zbadać sposób administracji, ale i kwestję prawną zarządu tym funduszem, i dać miejsce prawu przed siłą.

Pozostaje więc chyba to, aby pan prokurator państwa wejrzał w tę sprawę i zbadał, czy rozbiem kasy można przyjść do jej zarządu, a prokurator skarbu, ażeby w pobranych z tutejszego probostwa ob. łac. dokumentach poszukał dokładnych wiadomości o tej fundacji.

Tarnów 23. października. (Wybór posła do Sejmu). Dzisiaj odbyło się walne zgromadzenie wyborców m. Tarnowa dla przygotowania wyboru posła do Sejmu w miejsce śp. Zawadzkiego. Przyjęto jednomyślnie kandydaturę burmistrza Rogoyskiego. Kandydaci: Dr. Czyżewicz ze Lwowa, Biechoński z Gorlic, dr. E. Goldhammer z Tarnowa i Zygmunt Zieliński z Białej złożyli się kandydatury na rzecz p. Rogoyskiego.

Bochnia 23. października. (Okręgowy związek strażacki). Dnia 16. października b. r. odbył się w Okocimie zjazd siedmiu straży ogniowych ochotniczych; bocheńskiej, brzeskiej, myślenickiej, okocimskiej, wielickiej, wiśnickiej i zakluczyńskiej. — Powodem zjazdu była myśl, rzucona przez radę zawiadowczą straży ogniowej ochotniczej w Bochni, zorganizowania związku okręgowego straży ogniowych ochotniczych z powiatu bocheńskiego,

brzeskiego, myślenickiego i wielickiego. Po odbyciu nabożeństwa w kościele parafialnym, udali się delegaci do sali posiedzeń, celem ułożenia statutu dla związku i przeprowadzenia wyborów wydziału. Najstarszy wiekiem delegat, pan Bruno Mieczyski, powołany został do przewodniczenia na posiedzeniu. Po stosownem, zwięzłem zagajeniu, powołał na sekretarzów pp. Franciszka Górę i Franciszka Hawranka.

Następnie wezwał p. Fr. Górę jako referenta projektu statutu dla związku, do odczytania tego projektu. Nad projektem wywiązała się dyskusja, w której zabierał głos p. Ed. Klebert i p. Fr. Góra, poczem projekt statutu związku z małemi zmianami jako statut uchwalony został. Następnie przystąpiono do wyboru prezesa związku. Na wiosek p. Br. Mieczyskiego delegaci uchwalili jednogłośnie powołać na tę godność znanego ogólnie z energii i zamilowania w chęci służenia dobrej sprawie, pana Jana Götza-Okocimskiego, poczem na wniosek p. Fr. Hawranka postanowiono przerwać na chwilę dalsze wybory i wydelegować pp. Br. Mieczyskiego, Em. Schünke i Fr. Górę do pana Jana Götza, celem oznajmienia mu wyboru jego na prezesa, z prośbą, aby wybór ten przyjął i dalszym wyбором przewodniczył. P. Götz oświadczył delegacji, że wybór ten zaszczytny przyjmuje poczem wraz z delegacją udał się do sali posiedzeń i kierownictwo nad dalszemi wyborami objął.

Do wydziału obrani zostali pp.: Zygmunt Mieczyski z Wieliczki, Henryk Markiewicz z Wiśnicy, Franciszek Góra i Franciszek Hawranek z Bochni, Walenty Lisiński z Brzeska i Wolfgang Peleter z Okocima, jako zastępcy pp. Augustyn Locher z Bochni, Walenty Golebiowski z Wiśnicy i Wincenty Ledochowski z Okocima. Wiceprezesem obrano p. H. Markiewicza, a sekretarzem p. Fr. Górę. Po zgromadzeniu odbyła się uczta, na której w pierwszym toaście p. Markiewicz wniósł zdrowie prezesa, a p. Mieczyski na wzajemną miłość i pomoc strażacką.

Zaznaczyć należy, że pierwszy ten związek okręgowy strażacki powstał z inicjatywy straży ogniowej ochotniczej w Bochni. Byłoby wskazane, aby i inne miasta połączyły się dla szlachetnego celu w związki okręgowe, które w prowincjach niemieckich w dobrze zrozumianym interesie już od dawna istnieją. Związki okręgowe, służące ku wzajemnemu współdziałaniu straży, szczególnie w okolicach są stosowne, gdzie organizacja straży ochotniczych dość gęsto już istnieje.

Bochnia 23. października. (Podrabiane banknoty).

Od pewnego czasu pojawiają się tutaj fałszywe banknoty. I tak niedawno w kolekcji banknotów towarowej zatrzymał kasjer fałszywą pięćdziesiątą. W urzędzie podatkowym zakwestjonowano pięćdziesiątkę jako fałszywą, a kilku izraelitów zgłosiło podeznanie jarmarku fałszywe piątki i dziesiątki.

Proces miljonowy.

Przed sądem piotrkowskim w Królestwie Pol. czy się z powództwa p. Siemińskiego przeciwko p. Kramście o kilka miljonów rubli.

„W r. 1864 Jacek Siemiński, właściciel majątku w Zagórze z przyległościami, położonych obok powiecie będzińskim, gubernji piotrkowskiej, samej granicy pruskiej, zniewolony był przez siebie na czas oznaczyć się nie dający za granicą (na emigrację) razem z żoną i dziećmi. Z tych powodów, zniewolony był również reprezentację dóbr swoich powierzyć innej osobie, która czynność tę sprawować się zgodziła.”

„W sąsiedztwie Zagórze posiadał p. Siemiński dobra p. Gustaw Kramsta, radca powiatowy, człowiek zamożny i w ścisłych stosunkach z p. Kramstą żyjący. Owóż p. Kramsta zgodził się na sąsiedztwo proponowane mu przez Siemińskiego zastępstwo prawne. A że w tym czasie, strony niezwłocznie przystąpiły do czynności mającemu powstać między niemi stosunkom, my prawnej, i wybrały do tego formy umowy kontraktu sprzedaży dóbr, jak i w ten sposób prawdopodobnie zdawało, potrzebując dla siebie swojej potwierdzenia w akcie urzędowym, czynił zadosyć ówczesnej potrzebie. W skutek tego, w tymże samym roku 1864, ale już w dniu, zawarta została między stronami umowa, przez którą Jacek Siemiński sprzedał Gustawowi Kramście dobra swoje, z przyległościami i z tem wszystkiem, co do nich znajdowało, a nawet z sumą 120.000 rubli, która leżała gotówką w kasie podniesienia; zgodzono się za wszystkie okoliczności 200.000 talarów i 200.000 rubli niemieckich, w ten sposób, że talary miały być przed zawarciem umowy, a ruble przy samej umowie — zapłaconiem długów na dobrach ciężących — zapłaconiem zawarcia tego aktu, p. Kramsta wrócił do zagórze i objął dobra Zagórze w posiadanie jako wca, a korzystając z tego, że akt zeznany w języku niemieckim był przez wiedeńskiego rezydenta władze właściwe poświadczony co do ważności podpisu, przedstawił go w wydziale

11)

NIEBIESKA WOALKA

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy.)

— No, no, nie spodziewałbym się tego po tobie; myślałem, że ci wystarczają drobne ulotki miłości, jak za owych czasów, gdyśmy byli młodzi. Ja kończyłem prawo, tyś przyszedł właśnie z Saint-Cyr i stałeś garnizonem w Paryżu... O! o! dużo się od tego czasu zmieniło!... Ja się ożeniłem, a ty pomagasz żonom do zdradzania mężów... każdy wedle swego gustu. Ja kocham moją żonę, i wcale bym nie miał ochoty kryć się przed nią dla jakiejś tam kochanki... Złamanie wiary małżeńskiej podpada pod kodeks karny, mój kochany. Można się niechętnie dostać na dwa lata do więzienia... A ciebie, i co gorszego spotkać było mogło: śmierć lub Kajenna. Co prawda trzeba nieszczęścia, żeby wleść na wieżę katedry, z zamiarem wypiewiania duetu miłosnego akurat w tej chwili, kiedy jakiś zbrodzień zrzuci stamtąd swoją żonę, czy kochankę, to zaiste los garbaty!...

— A więc na szczęście ty przynajmniej mnie nie oskarżasz o zamordowanie tej kobiety!

— Rozumie się, że nie. Zbyt dobrze cię znam, żebym mógł przypuścić, że jesteś zdolny do popełnienia jakiegokolwiek zbrodni. Teraz już nie ma co mówić o badaniu i bardzo dobrze zrobił, że odprawił pisarza, pogadamy sobie, jak dwaj starzy przyjaciele. Siadajże. Nie częstuję cię cygarem, bo tutaj nie ma zwyczajnie palić... Nie pojmuję, coby na tem straciła powaga magistratury, no... ale cóż robić, taki zwyczaj.

Ton, jakim przemawiał pan de Malverne, był zupełnie swobodny, i powinienby był uspokoić Jakóba, a jednak chmura niepokoju, jasne jego czoło zaćmiewała. Rozumiał on doskonale, że sędzia, jakkolwiek usposobiony jaknajlepiej nie będzie mógł poprzestać na tej przyjaznej gawędce i przewidywał pytania ambarasujące.

— Słuchaj no — zaczął znowu pan de Malverne — musisz mnie szczegółowo objaśnić o tej głupiej historii, zanim cię odprawię do domu. A chciałyś pewno zobaczyć, co się u ciebie dzieje, po nocy spędzonej w wąskiej celi więzienia tymczasowego.

— Całe dwadzieścia godzin, które mi się wydały bardzo długie.

— No, ale przecie nazwisko twoje nie figuruje na liście uwięzionych i nikt się nigdy nie dowiódł, że pan Jakób de Saint Briac, były kapitan kawalerji spędził noc w więzieniu prefektury, jak prosty włóczęga uliczny.

— Więc nie powiesz nazwiska mego nawet komisarzowi policji, który mnie aresztował?

— Jeszcze czego?... On jest pod moimi rozkazami i nie potrzebuję mu zdawać rachunku z moich czynności. Sam jestem odpowiedzialny za decyzje, jakie wydaję, mam prawo rzucić ten papier w ogień i powiedzieć ci, odejź w pokoju. Mam nawet prawo — dodał swobodnie — zaprosić cię dziś na obiad do siebie.

— Dziś bym nie przyszedł! — rzekł żywo Jakób de Saint Briac.

— A to dlaczego? Odetta z całą przyjemnością usłyszałaby opowieść twoich przygód z twoich ust własnych, chyba, żeś zajęty gdzieś indziej. Teraz wytłómacz mi, jakim sposobem ludzie, którzy cię policji wskazali, mogli cię wziąć za tamtego... mówię za tamtego, bo wątpliwości nie ulega, że zbrodniarz istnieje.

— Słowo honoru ci daję, że sam nie wiem... Aresztowano mnie na schodach zaprowadzono do Hotel Dieu i pokazano mi szpeconego trupa kobiety, której, jak żyje, nie miałem. Wtedy powiedziano mi, że jestem skarżony o zrzucenie tej kobiety ze szczytu wieży. Cóż mogłem odpowiedzieć na to? Nie miałem upadku, nie widziałem zbrodni, ani nie chciałem.

— Naturalnie... ale przynaj sam, że miałeś pomysł iść z kochanką na wieżę Dame.

— To ona chciała!... Naznaczyliśmy schadzki na chodniku przed katedrą u wieży kraty.

— No tak! Wybieracie takie żaunki, spodziewacie się nie spotkać nikogo ze swym to przecież kobieta z dobrego towarzystwa, prawdaż?

— Z najlepszego... I tyle ostrożności wywał musi, gdy wychodzimy razem!...

— Więc miłość wasza dotychczas ogiera się na sentymentalnych przechadzkach.

— Prawie. U mnie nie była nigdy i nie miałem zamiar od kościoła iść brzegiem rzeki po bulwarach do ogrodu zoologicznego. Potem szło jej na myśl, że będziemy więcej w wieży... w owej chwili nie było widać nikogo.

— Djabło fantastyczna twoja pani, jak się z nią zobaczysz, daj jej dobre słowo, niebezpieczeństwo, w jakim z jej winy znalazłeś... Doprawdy nie wyobrażam sobie, jak się był wywinął, gdybyś był popadł na innego sędziego śledczego. No, opowiadaj swoją podróż... weszliśmy na wieżę i nieśliście na schodach stróża?

potocznym jako akt urzędowy, i w skutek tego jeszcze w tymże samym roku 1865, tj. kiedy Siemieński z całą rodziną bawił za granicą, zdołał tytuł własności wspomnianych dóbr Zagórze na siebie przepisać.

„Kiedy następnie po upływie lat kilku, bo w 1868 r. czy 1869 powrócił Siemieński do kraju, został oddany pod dozór policyjny. Okoliczność ta była powodem, że stosunki z panem Kramstą co do dóbr Zagórze istniejące, pozostały w dawnej formie. Stało się jednak, że wkrótce po powrocie Siemieńskiego, bo w 1869 r., umarł p. Kramsta, a niedługo potem i sam Siemieński, pozostawiając nieletniego syna i znaczną ilość niezaspokojonych należności. Urządzona nad nieletnim opieka nie była w możności dowiedzenia się, co zrobił Siemieński z otrzymaną od pana Kramsty gotówką, wiedziała tylko, iż w warunkach, w jakich pozostawał przez kilka lat za granicą, pieniędzy tych stracić nie miał sposobności.

„Tymczasem sukcesorowie Gustawa Kramsty do własności dóbr Zagórze się wylegitymowali i posiadali je przez kilkanaście lat, nabyty szczęśliwie przez ojca za nadzwyczaj małą sumę, dziś eksploatują pod firmą górniczo-przemysłowego interesu Gustawa Kramsty.

„Ciężkie warunki materialne, w jakich pozostawał jedyny syn śp. Siemieńskiego, jak również niejasna wiadomość faktów zaszłych w czasie jego nieletności a przedewszystkiem niepewności co do rezultatu sprawy, nie pozwoliły mu od razu, po dośrobie do pełnoletności, przystąpić do zbadania stanu nabycia przez Kramstę dóbr Zagórze i w ten sposób, a może po części i z wrodzonego nam niedbalstwa, rzeczy poszły w odwołkę. Ludzie jednak miejscowi ciągle powtarzali, że syn śp. Jacka Siemieńskiego winien do ojcowizny powrócić. Na szczęście kiedy niedawno wskutek jakiejś korespondencji (podobno z Będzińskiego, tj. z miejsca położenia dóbr Zagórze), *Tydzień* piotrkowski i inne pisma polskie podały wiadomości, że sądy wyzutył sukcesorom Jacka Siemieńskiego przyznały własność dóbr Zagórze, p. Leonard Siemieński zajął na koniec do ksiąg hipotecznych dóbr rzeczonych i przekonał się, iż rzeczywiście w sposobie nabycia przez p. Gustawa v. Kramstę kryje się jakaś tajemnica i że księgi hipoteczne mogą dostarczyć dużo danych potwierdzających prawdziwość wieści miejscowej, że sukcesor śp. Jacka Siemieńskiego winien do ojcowizny powrócić.

„Jak na teraz jednakże, p. Leonard Siemieński, jako jedyny sukcesor śp. Jacka Siemieńskiego,

nie dotykając innych dowodów i przytoczonych powyżej okoliczności tej sprawy, a opierając się jedynie na tej wyłącznej zasadzie prawa hipotecznego, że akt nabycia dóbr mających tu w kraju urządzoną hipotekę, czy to w kraju, czy za granicą, powinien być w formie urzędowej zawarty i dowodzący, że akt zeznany pomiędzy jego ojcem i Gustawem Kramstą, jako prywatny, nie był dostatecznym tytułem do przepisania na tego ostatniego własności dóbr Zagórze, wniósł przez sąd okręgowy w Piotrkowie powództwo o wykreślenie z hipoteki dóbr rzeczonych dzisiejszych właścicieli, sukcesorów Gustawa Kramsty i w zabezpieczeniu tego powództwa zyskał decyzję sądu, pozwalającą zapisania ostrzeżenia w hipotece dla skutków wytoczonego procesu“.

KRONIKA.

Uznanie. W tych dniach przesłała Czytelnia polska akademików górniczych w Leoben p. Tadeuszowi Romanowiczowi skromnie, lecz gustownie piórkem wykonany dyplom następującej treści:

„Czytelnia polska akademików górniczych w Leoben zamianowała jednogłośnie uchwałą walnego zgromadzenia z dnia 1. maja 1887. wielmożnego pana Tadeusza Romanowicza, posła na sejm krajowy i redaktora *Nowej Reformy* swym członkiem honorowym w uznaniu zasług, położonych około podniesienia ducha narodowego w młodzieży.“

Magistrat król. stol. miasta Lwowa podaje do powszechnej wiadomości, że budżety funduszu gminy i funduszy pod jej zarządem zostających na rok 1888, złożone są stosownie do postanowienia §. 80. statutu dla miasta Lwowa, w biurze I. magistratu (ratusz drugie piętro), od dnia 23. października do 6. listopada 1887, do przejrzania przez członków gminy.

Wygnanie z Prus, żonaty, bezdzietny, poszukuje miejsca ekonomia, lub w ogóle posady przy gospodarstwie rolnem lub leśnem, jako pisarz lub do prowadzenia rachunków. Szanowni obywatele, którzyby potrzebowali takiego człowieka, raczą się kartą korespondencyjną zgłosić pod adresem: Rewakowicz Henryk, Lwów.

Właściciele losów wystawy krakowskiej przysłali nam pismo następujące: „Upraszamy panów komitetowych wystawy rolniczo-przemysłowej w Krakowie, zajmujących się urządzeniem loterii, ażeby raczyli uwiadomić szerszą publiczność, które nra losy zostały wygrane, albowiem termin zapowiedziany 14. października, już dawno upłynął. Ponieważ na listy nasze odpowiedziano ignorującym milczeniem, zmuszeni jesteśmy zapytanie nasze publicznie uczynić.“

Byłoby rzeczą bardzo stosowną, aby wynik loterii ogłoszono oficjalnie we wszystkich dziennikach.

„**Spółka zjednoczonych stolarzy**“, istniejąca u nas od r. 1854, rozwija się bardzo słabo, nie mogąc z jednej strony dotrzymać konkurencji z tandeciarzami, których kilkunastu przybyło w ciągu ubiegłych lat kilku, a którzy sprowadzając towar z Wiednia, jako lichy po cenach niższych sprzedawać mogą, z drugiej strony skutkiem braku poparcia ze strony szerszego ogółu, który w mniemaniu, że w sklepie tej spółki meble są drogie, zakupów w nim nie czyni. Spółka założona wszak została w celu ułatwienia członkom kredytu i możliwości wydoskonalenia się w stolarstwie, i w celu tym, ażeby publiczności nabycie dobrych mebli przystępniejszem uczynić. Że stolarze zjednoczeni wyrobami swymi zadowolili mogą najwybredniejszych, dowodzi choćby dyplom honorowy i medal srebrny, jakie za wyroby swe na wystawie otrzymała. Nie od rzeczy będzie tu wspomnieć, że spółka ta, mimo iż jest właściwie czysto handlową, opłaca jednak prócz podatków 406 złr. rocznie, także ekwiwalent 400 złr., opłacany tylko przez spółki przemysłowo-fabryczne. Że obroty są nadzbyt słabe, dowodzi, iż spółka, posiadając kapitał obrotowy 38.000 złr., w roku ubiegłym 1886 otrzymała z niego, jak bilans wskazuje — zaledwie niespełna 4 proc., czego przecie dobrym interesem nazwać nie można. Sądymy, iż rzemieślnik sumienny, którego praca wymogom wszelkim odpowiada, powinien znaleźć szersze u nas poparcie, albowiem w braku tego, przy największej nawet oszczędności, wszelkie spółnie rzemieślnicze upaść u nas muszą.

Na opróżnione dwa stypendja z fundacji Kajetana hr. Lewickiego po 200 złr. ogłasza konkurs Wydział kraj. do d. 15. listopada. Stypendja te przeznaczone są dla ubogich uczniów, urodzonych w Galicji, a w szczególności: jedno dla ucznia szkół gimnazjalnych, uniwersyteckich, realnych lub technicznych, drugie zaś dla ucznia krajowej szkoły gospodarstwa wiejskiego. Szczególne uwzględnienie zastrzeżone jest dla synów oficyalistów, pełniących służbę w dobrach, należących do ordynacji fundatora. Prawo nadawania służy Zofii z hr. Lewickich hrabinie Siemieńskiej-Lewickiej.

Posada lustratora urzędów gminnych z placą 600 złr. i ryczałtem na koszty podróży 280 złr. wakuje w powiecie kamioneckim. Podania przyjmuje wydział powiatowy w Kamionce strumilowej do d. 15. listopada.

Rozprawa redakcji *Nowej Reformy* przeciw konfiskacie za podanie interpelacji Steinwendera została odroczoneą.

Z naszego budownictwa. Nic w tem nie ma dziwnego, że obywatele nasi przy budowie domów starają się przyjść do realności jak najmniejszym kosztem. Z tego stanowiska wychodząc, udają się często zamiast do budowniczych miejskich, do pokątnych pomocników czyli takzwanych podmajstrzych, których w mieście naszym znajduje się do kilkunastu. Podmajstrzy taki, podejmujący się budowy domu, której właściwie prowadzić mu niewolno, podaje kosztorys najniższy i zachodzi także nader liczną klientelę, aczkolwiek najczęściej, a rzecz można niemal zawsze w błąd ją wprowadzić. Zaopatrzone jest hojnie w szumnie brzmiące świadectwa, wystawiane zazwyczaj przez osoby w budownictwie niefachowe, albo też mało wiarygodne. Ponieważ, jak powiedzieliśmy, na własną rękę budowlę wznosić mu nie wolno, przeto dla uzyskania aprobaty komisji miejskiej, nakłania podmajstrzy właściciela przyszłego domu, iżby ten uzyskał od któregoś z budowniczych upoważnionych podpis planów, który ten za lada 5 lub 10 zł. łatwo otrzyma i — przystępuje pod taką egidą do budowy. Cóż się atoli okazuje? Oto po dwóch tygodniach budowy, fundament będzie zazwyczaj źle ułożonym, więc go z gruntu poprawiać trzeba tydzień trzeci; w piątym, szóstym tygodniu wyciągnie ściany — okażą się krzywe, spaczone, zacznie więc zatem prostować do pionu; następuje powala, pewnie zawieszona nie do poziomu; dach — pochyli, okna — pomieści krzywo; w końcu dom cały albo wzniesie zanadto wysoko, lub go wgłębi w ziemię, słowem stworzy — karykaturę. I karykatur takich budowlanych w najrozlicniejszych poprawkach mamy na każdym przedmieściu masami. Dość spojrzeć na budynki te, by poznać kto je budował.

Właściciel domu licząc, że mu p. podmajstrzy dom postawi np. za 250 zł., przy końcu budowy przekonywa się, że kosztował go co najmniej 450 zł., to jest tyle właśnie, ile żądałby za należytą budowę upoważniony budowniczy. Obywatel zawiera wprawdzie kontrakt z podmajstrzym, coż jednak znaczy i kontrakt wobec nieodpowiedzialności człowieka, wobec tego, że poprawki są konieczne, a rozpoczętej budowy w poło-

— Spotkaliśmy tylko jakąś młodą dziewczynę, która się do nas nawet nie odezwała... Była tam wprawdzie furtka, ale otwarta. Bez żadnej innej przeszkody przybyliśmy na pierwszą galerję, wiesz tę, która się ciągnie po nad wielką gwiazdą, zdobiącą szczyt głównych drzwi kościoła.

— I tam zatrzymaliście się?... Pani się zmęczyła.

— Nie. Podniosłszy oczy spostrzegłem dwie głowy, wyglądające z za balustrady galerji szczytowej.

— Mężczyzna i kobieta?

— Tak mi się zdaje, ale przysiądźbym nie mógł. Dwie głowy ukazały się i natychmiast zniknęły.

— Spostrzegli was, a mężczyzna miał swoje racje, żeby nie być widzianym.

— To prawdopodobne... Myślałem potem, że zbrodniarzem jest on, ale w owej chwili, cała moja uwaga zwrócona była na to, że niepodobna nam będzie iść wyżej, żeby się nie spotkać z temi ludźmi...

— I żeby tej przeszkody nie przewidzieć, to już doprawdy trzeba być... mało myślącym. Codzień kilkadziesiąt osób wchodzi na wieżę Notre Dame, a tembardziej jak czas jest piękny, a wtęraj pogoda była przesłuchana... A więc zostaliście na pierwszej galerji, a raczej tyś został, gdyż pani poszła sama... Dlaczegoż nie zesłiście razem?

— Mój Hugonie kochany, w tej awanturze na każdym kroku jest jakaś fatalność. Moja dama wychodząc z domu kupiła niebieską woalkę, tego rodzaju jakie najchętniej noszą angielski. Woalka taka, gęsta jest jak maska, i mążby swej żony za nią nie poznał na ulicy. Było to więc jej największe zabezpieczenie... Na galerji,

ona woalkę podniosła... gumka źle była zaczepiona i wiatr, który dał silnie porwał jedwabną zasłonkę.

— Nieszczęścia szczęśliwego kochanka — rzekł uśmiechając się pan de Malverne.

— Na to nieszczęście w istocie nie było ratunku. Jakże tu iść dalej na spacer z twarzą odkrytą?... Możliwe w ostateczności wziąć dorożkę, ale to nie tak łatwo w tej ubogiej części miasta. Za wspólną zgodą postanowiliśmy tedy rozejść się natychmiast, ona zbiegła pospiesznie i w kwadrans po niej, ja też zeszedłem i źle się zdarzyło, że tak długo czekał, gdyż na schodach wzięto mnie za kołnier... resztę wiesz!

— Doskonale... i teraz wszystko rozumiem wybornie! Podczas gdy ciebie prowadzono do więzienia, zbrojca, który zbrodni dokonał, ukrył się na wieży. Niedoleżna policja schwyciwszy ciebie zapomniała o zrewidowaniu wszystkich zaułków kościoła i nędznik ów wysliznął się schodami wychodzącymi po za chór do wnętrza kościoła. Osoba, która ci towarzyszyła zdrowiutka jest jak rybka i mogę wziąć na siebie odpowiedzialność wypuszczenia cię na wolność tembardziej, że teraz pod sekretem możesz mi powiedzieć, kto ona jest...

— Powiedzieć ci, kto ona jest?... ale, wiesz przecie, że tego uczynić nie mogę. Wołałem znieść więzienie, niż nazwisko jej wymienić...

— Komisarzowi policji, to rozumiem... i miałeś zupełną rację, on by to był wszystko napisał w protokole, ale mnie... to zupełnie co innego. Badanie jest skończone, a raczej, prawdę powiedziawszy, nie było rozpoczynane, nie urzędnik, ale przyjaciel cię pyta.

F. de Boisgobey.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wie przerwać przecie nie może. Oto są zwyczajne codziennie słyszeć się dające skargi, panów obywateli, którzy tanim kosztem pragną przychodzić do okazałych realności. Dodać tu jeszcze wypada, iż podmajstrzy zwyczaj nie mają oni narzędzi potrzebnych, które gospodarzom pożyczać przychodzi, a co najgłośniejsza, wyszukują zawsze dziennego robotnika, który przy tak prowadzonych budowlach, najczęściej nigdy utrzymać się nie może, zmienia roboty i pod jesień odchodzi z torbami.

Wobec powyższego twierdzimy, że wina tu w głównej mierze spada na p. budowniczych, którzy nie baczni swych własnych interesów, za opłatą sprzedają podpisy dla planów, a także obywateli, chcących wznosić domy za wynagrodzeniem często wprost niemożliwym. Poruszamy tę ważną dla miasta sprawę, w nadziei, że w obopólnym interesie tak budowniczości, jak i obywatele położą w przyszłości kres owemu pokątnemu budownictwu, które z wielu przyczyn jest szkodliwym.

Posiedzenie Towarzystwa przyrodników polsk. im. Kopernika, odbędzie się dziś 25. października r. b. o godz. 6 wieczorem w Sali XV. uniwersytetu (2 piętro). Porządek dzienny: 1. R. Zuber. Z podróży w południowej Ameryce. 2. B. Dybowski. Przedstawienie kilku okazów ptaków australskich.

Szczególna procesja. Przy placu krakowskim, po za bazarem istnieje kilkanaście sklepów z przeróżnym rupieciem i żelaziwem. Rzecz dziwna, że dotychczas nikt nie zwrócił uwagi, iż sklepy te są miejscem codziennych odwiedzin wracających wieczorną porą z robót przeróżnych wyrobników głównie mularzy. Procesję tę zaobserwować można każdego wieczora. Co ich tam ciągnie? — Handel.

Znoszą oni różnorakie żelaziu, kawałki sztab żelaza, drzewki od pieców, rygle, ankry, sztabki, nierazko całe płyty kuchenne, fajerki, a nawet części piecyków, w ogóle przedmioty, mające zastosowanie przy budowie domów. Sprzedają je za bezcen. Piszący był naocznym świadkiem, jak w sobotę wieczorem robotnik fartuchem zupełnie nowe drzewki żelazne od pieca z mosiężną ryglówką. Przedmiot ten w okładach żelaza kosztuje 3—5 zł., a mularz zażądał zań 80 ct., sprzedał zaś za 40 ct. Niebawem zanim wszedł inny. Miał paczkę dużych goździ, kawałki płyty żelaznej i sześć skłobów do klódek. Miało to co najmniej wartość dwóch reńskich, sprzedał zaś za 30 ct. Czyli już sama ta okoliczność nie dowodzi najlepiej, że towar nie był własnością sprzedającego, ale potrochu skradziony czy wyniesiony z którejś z fabryk budowlanych. Właściciel budującego się domu, oddaje zazwyczaj materiał w ręce rzemieślnika, w przekonaniu, że ten użyje go przy budowie; okoliczności tej nie sprawdza, bo często nawet sprawdzić nie może, a wynoszenie pojedynczych kawałków staje się u niesumiennych dorywczych robotników czemś tak zwyczajnym, jak np. wynoszenie kawałków drzewa lub wapna z placu. Pomijając już stratę gospodarza, następstwem tego jest w zasadzie, iż mur się u-suwa, bo żelaznych sztab ściągających go nie ma, piec się wali, deski komórki odstrzelują, goździami nienależycie przybite itp. braki, znane chyba każdemu obywatelowi z własnej praktyki. Owoż do tego prowadzi zbytnia ufność, lekceważenie pozornych drobnostek, a coż dopiero mówić o rzeczy głównej, o wypływanym tym sposobem na upadek moralności robotnika, który tem nie siebie, ale niesumiennych handlarzy wzbogaca.

Zwracamy na tę okoliczność uwagę organów c. k. policji, które powinny szalierstwu temu bezwarunkowo kres położyć. Zwracamy, iż rewizor, gdyby cierpliwie poczekał na stronie tych sklepów z godziną wieczorem, ujrzy procesję kilkunastu a może kilkudziesięciu tego rodzaju interesantów.

Jednodniówka. W trafikach tutejszych ukazała się wydana w Krakowie „Pamiętka z wystawy krajowej”. Jest to jednodniówka humorystyczna, zawierająca kilkadziesiąt wcale udatnych karykatur z objaśniającym je wesołym tekstem. Ilustrował ją i wydał jeden z malarzy krakowskich.

Źródło awantur. Zwracaliśmy już uwagę na obfitą ilość szynków przy ulicy Zielonej, w których zbierają się każdego wieczora, zwłaszcza w sobotę wyrobniicy. Owoż onegdaj około szynku naprzeciw pałacu Zamajskich, zebrały się tłumy robotników mularskich, tamując dosłownie wprost komunikację na chodniku. Żeby to na tem się kończyło. Kiedy bo pijacka rzesza, zaczepia przechodniów, spychając ich umyślnie z chodnika bez najmniejszego powodu, wyprawia widowska nieprzyzwoite, hałasy i burdy, które bardzo często kończą się nawet robotą nożową. Przypatrywaliśmy się już awanturom takim ulicznym kilkakrotnie w tym jednym punkcie, które, że dzieć się mogą bezkarnie, przypisać należy zupełnie brakowi doгляdu, na ulicy tej bowiem wzdłuż całej jej długości niema ani jednego

policjanta, co rozzuchwala hałas a właścicielom szynkowni daje możność pozostawiania zakładów otworem po za porę zezwoloną. Onegdaj naliczyliśmy pięć szynków, otwartych o godzinie 3/4 11 w nocy.

Mieszkańcy ulicy Zielonej upraszają przeto świetną dyrekcję c. k. policji, żeby zaprowadziła na tej ulicy raz na zawsze posterunek policyjny, jeżeli już nie kiedy indziej to w sobotę wieczorem, albowiem pijatyka tych tłumów i awantury łatwo skończyć się mogą groźną kiedyś katastrofą.

Ogień. Na ulicy Bożniczej pod nr. 6. wczoraj wieczorem zapaliła się sadza w kominie. Ogień stłumili mieszkańcy przed przybyciem straży.

Z ulicy. W dniu wczorajszym o godz. 1. w południe, na ul. Karnej, strażnik policyjny podniósł w stanie nieprzytomnym będącą kobietę niewiadomego nazwiska, mogącą mieć lat około 50. Chorą odesłano do szpitala.

Na targu przy placu Strzeleckim, żołnierzowi Antoniemu Bilakowi chciał ukraść woreczek z pieniędzmi niejaki Szymon Radwański. Schwytany na gorącym uczynku obity został smrotnie i odesłany do policji.

Znaczny dar. Zmarła w r. 1886 Elżbieta Chwozyczynska zapisała ziemstwu tambowskiemu sumę rubli 200.000 na urządzenie domu przytułku dla 100 nieuleczalnie chorych.

Jeszcze o budowie kolei Lwowsko-Belżeckiej.

Ze przedsiębiorstwa budowy pojedynczych „losów”, których było ośm, były powierzone siłom krajowym, i przy budowie zajęci byli wyłącznie tylko technicy krajowi — to zawdzięczać należy jedynie p. Gwalbertowi Ziembickiemu, wspólnikowi Fröhlicha i naczelnemu kierownikowi budowy. Oto nazwiska przedsiębiorców, którzy w przeciągu 10-ciu miesięcy wykończyli roboty na przestrzeni 90 kilometrów: Radwański, Ilgner, Baczyński, Kulawski, Sławiński, Kaliniewicz, Rozborski i Ziembicki Grzegorz. — Oprócz istniejących stacyj ma być jeszcze zbudowaną stacja towarowa L w ó w - K l e p a r ó w za Kortumówką, szczególnie ważna dla aprowizacji stolicy.

Komisja dla spraw przemysłu krajowego obradowała w sobotę i niedzielę w Wydziale krajowym przy udziale dyrektora banku krajowego Alfreda Zgórskiego i oprócz organizacji funduszu przemysłowego, zajmowała się także ułożeniem budżetu na szkoły subwencje przemysłowe. Wydatki w tej rubryce mają być o 6 do 7000 gld. niższe niż w roku 1887.

Karygodna swawola. Wczoraj około godziny pół do 9. wieczorem, na placu Halickim, eksplodował pod wozem tramwajowym patron, podrzucony przez jakiegoś ulicznika. Warto aby policja nasza wykryła lotrzyka dla przykładowego ukarania, za niepokojenie publiczności.

Pożar. Dnia 24go b. m. spłonęła część pałacu Czartoryskich na Woli Justowskiej po Krakowem. Resztę uratowała straż ogniowa krakowska.

O pożarze na Woli Justowskiej pod Krakowem donosi *Nowa Reforma*: Pożar powstał w gabinecie na drugim piętrze wskutek złej konstrukcji kominka, w nocy z niedzieli. Zawiadomiona przez konnego posłańca straż krakowska, wyruszyła na miejsce i zastała już dach pałacu w płomieniach. Powiodło się opanować ogień dopiero w pół do 6. nad ranem. Kosztowne meble i biblioteka uratowane zostały z pośród płomieni, dzięki śmiałości strażaków, drogie makaty i gobeliny spłonęły. Rzecz szczególna, iż pałacu, posiadającego tak bogate zbiory, nie zaopatrzone w żadne środki raatunkowe, a nawet okazał się zupełny brak wody; staw bowiem niedawno temu został zasypany. — Straty wynoszą do 10.000 guldenów.

Na kolei północnej w Szczakow i w Trzebini zginęli słusarz Bugniewski i bremzer Sikora.

Z uniwersytetu. P. Maurycy Rattler, rodem z Glin w Galicji, otrzymał na krakowskim uniwersytecie stopień doktora praw.

Teatr, literatura i sztuka.

(Ng) **Teatr.** Wczoraj odbyło się przedstawienie złożone. Rozpoczęto nową jednoaktową komedyjką Bliźnińskiego p. t.: „Maż w drodze”, poczem nastąpiła operetka Offenbacha „Lizka i Frycek”, grana u nas po raz pierwszy, zakończono zaś komedyjką Ferriera „Pięć córek pana Castillon”.

„Maż w drodze”, jest to utwór typowo polski. Daleki od francuskiego sposobu urządzania za pomocą kilku figur neutralnych szeregu scen nieprawdopodobnych, ale wesołych i efektownie zbudowanych, wprowadza autor w skromnych ramach jednoaktówki postaci, z których bije życie i ciepło; zaczyna cynicznie, ale kończy moralnie.

Wyborne grali pp. Frenkiel, Nowakowski, Lewski i Pysznikówna.

Przedstawiona następnie operetka Offenbacha i Frycek, jest to wesoła drobnostka. Treść jej a komizm cały polega na przekręcaniu wyrazów skich przez parę Szwabów. Odegrali ją Karol Skalski i Zimajerka.

(ms) **Uroczystość Szopena** odbyła się w przepelnionej sali kasyna miejskiego. Koncert ten się z dziesięciu utworów muzycznych, z których było fortepianowych, rzecz zresztą bardzo naturalna, jeżeli się zważy, że koncert składał się z samych utworów Szopena. Uroczystość rozpoczął p. Władysław za wygłoszeniem pięknego prologu własnego, przysiężone potężne a przytem smętne akordy marszu wykonanego przez pp. Mikulego, Marka, Władysława i Neuhausera. Ten zarówno swoją kompozycją jak i znakomitą wykonaniem wywarł na słuchaczy nadzwyczajne wrażenie i wywołał burzę oklasków. Następnie Settmajer odegrała pięć utworów Szopena. Pianistki cechuje wyborna technika, piękne ułożenie ale brak temperamentu. Nocturn Szopena spiewała rzecz bardzo niewdzięczna. Zadania tego panna Stroka i wywiązała się z honorem. Głos sopran przyjemny, szczególnie w niższych tonach, potrzebuje jeszcze wiele pracy, nie jest jeszcze wykształcony, natomiast pianissima bardzo ładne. Preludjum zgrażone przez p. Mikulego na chór damski, fortepianomium, skrzypce i wiolonczelę, musiało być wywieszony. Znany z estrady koncertowej p. Neuhausera grał ze zwykłym sobie zrozumieniem koncertu. Na koniec przychodzi nam zanotować cztery kawy epizod. Po pierwszym numerze, gdy cztery konawców dziękowało za oklaski, z publicznością dają na estradzie wieniec laurowy. Zaden z nich nie chce się do niego przyznać, aż dopiero p. Wszelaczyński odbiera go i doręcza na scenie domniemanemu adresatowi p. Mikulemu. kuli poznawszy o co chodzi, znalazł się w miejscu, bo przyjąwszy wieniec, uwieńczył Szopena, co wywołało gorące oklaski.

Z izby sądowej

Lwów 24. października. (Nadużycia i dziełowym we Lwowie).

(Pierwszy dzień rozprawy.) Do rozprawy zostali wylosowani następujący pp. przysięgli: Zacharjewicz, Pflink, dr. Stein, Jan Wodziński, Antoni Orłowski, Jan zowicki, Dr. Roman Barącz, Kalikst Krzyżanowski, Janikowski Tomasz, Kretowicz Paweł, Michalukiewicz Józef.

Zastępcami: Dziubaniuk, Gąsiorowski, Skład trybunału: P. r. Malarkiewicz, wodniczący), wotanci; radcy Bogdany, i zast. adj. p. Markowski.

Bronią oskarżonych: Karpa, dr. Dulęba, Petrego, dr. Szydłowski Tadeusz; Puszczycyński, adw. dr. Popiel; Koppla Rappaporta, Max; Majera Rappaporta, dr. Solowij.

Oskarzenie wnosi zast. prok. p. Hayden. Stronę poszkodowaną zastępuje obecny czelnik urzędu cłowego we Lwowie p. Kowalski.

Przy generaljach Rappaport na pytanie wodniczącego odpowiada, że jest urodzonym we Lwowie, ale po polsku ani nie umie, ani nie rozumie. Pokazuje się jednak, że tak nie jest.

P. przewodniczący zapytuje go po polsku, Rappaport daje odpowiedź w języku niemieckim, P. przewodniczący uwalnia wszystkich ków od ciągłej obecności w sali, że wziętych rozprawa potrwa długo, świadkowie zaś zostaną najpierw przesłuchani.

Po spełnieniu tych funkcji przygotowania przystąpił p. przewodniczący do odczytania oskarżenia znanego już czytelnikom z poprzedniego numeru.

Najtypowiej przedstawiają się bracia K i Majer Rappaport. Obaj są wzrostu średniego. Koppel nosi się po niemiecku, gdy Majer występuje w długiej bekieszy, wrażenie człowieka wygłodzonego, czy ma wale i głos przytłumia mu ciężka chryпка. Oskarżony Karp, jest człowiekiem młodym, szczuplej budowy ciała, nosi bujną ryżową nę i na twarzy ma zarost chwycający się blond a tyżem. Fizjognomję ma inteligentną, raża się bałamutnie i złym językiem polskim.

Po odczytaniu aktu oskarżenia pp. postawili szereg wniosków na zawezwanie świadków. Trybunał uchwalił po naradzie

wo wstrzymać się z powołaniem pewnych świadków, w przeważnej części jednak wnioskom obrocy odmówił, ze względu, że świadkowie przez nich proponowani do wyświecenia sprawy przyznąć się nie mogą.

P. przewodniczący wzywa następnie wszystkich oskarżonych do opuszczenia sali, z wyjątkiem Karpa. Następuje przesłuchanie tego oskarżonego. Karp oświadcza na zapytanie przewodniczącego, że nie czuje się winnym zarzuconego mu nadużycia władzy urzędowej, jakoteż usiłowanego przekupienia Kwaśniewskiego.

Z magazynu w głównym urzędzie cłowym we Lwowie mogły wydostawać strony swój towar tylko za pośrednictwem ustanowionych do tego zaprzysiężonych tragarzy, jakim właśnie był Karp. Sensację pewną wywołało w sali postrzeżenie, że Karp zaprzysiężony funkcjonariusz urzędu cłowego nie pobiera żadnej z urzędu płacy, tylko pobiera opłatę od partji, stale od wagi towaru oznaczone. Karp został zaprzysiężonym w roku 1883, tego jednak sobie nie przypomina, twierdzi również, że nie znalazł swoich obowiązków i nie przypomina sobie nawet, czy przysięgę mu odczytano. Pan przewodniczący zwraca uwagę podsądnego, że przyjęty przez niego system obrony zaprzeczania wszystkiego nie jest dla niego korzystnym. Posadę tragarza otrzymał na podstawie podania wniesionego do dyrekcji skarbu, przedtem miał sklep z towarami kolonialnym, który po roku zwinął, gdyż mu nie szedł. Do obowiązków jego należało towar magazynów na polecenie urzędników do sali rewizyjnej przynieść i partjom po opłaceniu cła go wydać. Co do towarów wielkiej wagi, leżących w magazynie, to z tymi nie miał do czynienia, lecz drugi tragarz Lesko, od niego silniejszy. Oskarżony wiedział, że mu nie wolno wydać nieopłaconego towaru, jakkolwiek nie zawsze kazał sobie okazywać boletę, jak twierdzi, z nieświadomości, że to do jego obowiązku należy a z drugiej strony wierzyl kupcom. Klucz od magazynu zostawał pod jego dozorem w szufladzie od stolika jego, stojącej otworem.

Pan przewodniczący odracza rozprawę do godziny 4. po południu.

(Posiedzenie popołudniowe.)

Karp zeznaje dalej. Opowiada mianowicie fakt, będący przedmiotem oskarżenia. Podług jego opowiadania wygląda sprawa naturalnie inaczej, szczególnie w przedmiocie schwytania nieopłaconych towarów Koppla przez Kwaśniewskiego. Karp twierdzi, że nie wiedział, że towary Koppla nie są opłacone i dopiero woźnica Pańkow, przytrzymany przez Kwaśniewskiego, uwiadomił go o tem wtędy ofiarował Kwaśniewskiemu najpierw 50, potem 100, wreszcie 150 zł., nie chcąc go przepłacić, lecz tylko zabezpieczyć, że cło przez Koppla zapłaconem zostanie. Karp był obecny przy nakładaniu pakietów na furę, zastał mianowicie już jedną skrzynię i jeden bal na furze, a sądząc, że to są towary opłacone, sam pomógł do nakładania innych paczek na wóz.

Oskarżony przyznaje, że Kwaśniewski złożył do niego nie ma, zaprzecza jednak, jakoby nadbiegł do Kwaśniewskiego zadyszany i zaklinał go, aby nie robił z tego użytku, zaprzecza też, że zapewniał go, iż deklaracje zrobią się później. Kwaśniewski według twierdzenia Karpa, uczynił to dla wzięcia nagrody, wynoszącej 1/3 od 10-krotnej należytości za cło. (W tym wypadku wynosiłaby ta nagroda około 7000 zł.)

Karp zaprzecza następnie, jakoby chciał ofiarować Kwaśniewskiemu jeszcze więcej i Majera Rappaporta obecnego przy schwytaniu kontrabandy po pieniądze do brata jego posyłał. Oskarżony znał Rappaporta z kancelarji; na zapytanie przewodniczącego, dlaczego Koppel znajomości jego się zapiera, odpowiada, że tego nie wie. Na zarzut aktu oskarżenia, że zamówił na towary Koppla furę, twierdzi Karp, że o nich nie wiedział, pytającym się furmanom czy nie ma co do przywiezienia z kolei, odpowiedział, że będą pakunki przeznaczone dla kilku kupców lwowskich, między którymi przypomina sobie kupców Schayera, Ruckera, Seyfarta i Dydyńskiego. Oskarżony twierdzi, że nie zajmował się nigdy najmowaniem wozów dla transportu towarów dla stron przeznaczonych, zaprzecza, że z magazynu towarów tych nie wydawał i z kancelarji wcale nawet nie wychodził.

Karp zaprzecza także, jakoby Kwaśniewskiemu w irytacji powiedział: „Cóż mi zrobisz? Wy-

dałem raz towary, wydam i drugi raz!” Oskarżony zaprzecza dalej, jakoby Drexlerowi w więzieniu do winy się przyznał.

Na pytanie przewodniczącego skąd miał przy sobie wówczas 150 zł. odpowiada, że miał je od szwagra Mayera. Często u niego pieniądze pożyczal, aby mieć na opłacenie cła za kupców, którzy mu potem kosztą z dodatkiem za jego fatygę zwracali.

P. przewodniczący zapytuje oskarżonego, skoro on towarów nie wydał, ani Pańko na własną odpowiedzialność ich również wydać nie mógł, przeto kto je wydać polecił?

Oskarżony odpowiada, że nie wie, on był na ciele wszystkiego trzy lata, a Rappaport miał z urzędem 30 lat przeszło do czynienia.

Przewodniczący przedkłada mu punkt oskarżenia twierdzący o istniejącem porozumieniu między Karpem a oskarżonymi urzędnikami, opierający się na znalezionych przy rewizji z dnia 18. stycznia b. r. w sklepie Adolfa Mayera trzech listach pisanych w więzieniu przez oskarżonego. Dwa inne listy podała przy rewizji Mayerowa twierdząc, iż jeden z nich jest notatką kucharską, drugi zaś pisany przez pewnego bogatego człowieka zawiera „Liebeswort“. (Wesołość.) Przewodniczący odczytuje listy owe przełożone przez sądownego tłumacza z hebrajskiego na język niemiecki. W pierwszym liście pisze między innymi Karp: „Ich werde dem Petry und Niemanden schaden“. Ustępu tego wytłumaczyć nie umie i w wyjaśnieniach się wikła, mianowicie twierdzi, że chciał Petrego skarżyć z powodu, że pozbawił go służby. Nie umie również wytłumaczyć dalszego ustępu listu zapewniającego, iż nie zmieni swoich zeznań, jakoteż zdania: „Trachten Sie, dass mir Rappaport nicht schade“. Ustęp końcowy żądający, aby napisali mu co ma czynić, wyjaśnia, że miał na myśli dostarczenie mu adwokata, któryby go pouczył, jak się ma bronić. „Halten Sie mich nicht für ein Kind, das passirt einem gescheidten Menschen“ objaśnia oskarżony wśród ogólnej wesołości „dass auch ein gescheidter Mensch im Kriminal sitzen kann“.

Zeznanego w śledztwie wyjaśnienia innego ustępu listu, że Petry namawiał go, żeby winę na siebie przyjął, obecnie sobie nie przypomina i twierdzi, że w śledztwie był „jak warjat“.

Przewodniczący odracza rozprawę do dnia następnego. Ciąg dalszy dzisiaj o godz. 9. rano.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego”.

Wiedeń 25 października. Dzienniki z zadziwieniem omawiają fakt skradzenia planów fortyfikacyjnych w Przemyślu. (Myśmy już wczoraj zrana otrzymali o tym fakcie wiadomość, lecz ze strony prokuratorji wezwano redakcje, aby się wstrzymały z podaniem jego. Daremnie przedstawialiśmy, że taka rzecz nie da się utaić, bo dzienniki wiedeńskie i krakowskie wiedzą już o niej. Zresztą trzymanie w tajemnicy może wyjść tylko na korzyść sprawy, o którym szersza publiczność nic nie będzie wiedziała. Rzeczywiście *Nowa Reforma* podaje dziś telegram o tym wypadku. Szan. prokuratorja daruje więc, że i my musimy podać list wczoraj powstrzymany:

Jarosław 23. października. (Wykradzenie planów fortecy przemyskiej). Jakby piorunem cały Jarosław został dziś zaalarmowany wieścią, kursującą w sferach wojskowych, z której dobrze przynajmniej, że nie robiono tajemnicy, bo tylko jak najszerszem rozpowszechnieniem i wezwaniem wszystkich sfer do ścigania i ujęcia sprawy można przeszkodzić skutkom faktu.

W Przemyślu wykradziono plany fortyfikacji tamtejszych. Sprawcą jest z wykły piekarz od tak zwaney „Verpflegsbranzji“, który w porozumieniu z kapralem zajętem przy dotyczącym biurze, wyżej wspomniane plany wydołował i tego samego dnia wieczorem z Przemyśla koleją wyjechał. Żandarmerja tutejsza wysledziła, że wysiadł w Jarosławiu, a kiedy się obecnie obraca, wykaże dalsze dochodzenie, w którymto celu przyjechał dziś komisarz z Przemyśla. Czy się uda, sprawcę schwytać przed przekroczeniem granicy, o tem pocierpamy wszyscy.

Dziwna tylko rzecz, jak można akta tak doniosłe pozostawiać w takim przechowaniu, by lada kapral mógł takowe zabrać.

Wiedeń 24 października. Rada państwa odbyła dziś krótkie posiedzenie załatwiając parę spraw drobnych i zakończyła je o godz. w pół do 1ej popołudniu.

Wiedeń 24 października. W niedzielę w po-

łudnie odbyła się rada ministrów pod przewodnictwem cesarza, na której radzono nad żądaniem Czechów.

Wiedeń 25. października. Zwolony na wczoraj wieczór wydział prasowy nie mógł obradować z powodu braku kompletu.

Wiedeń 25. października. Aresztowani Ehrenfeld i Steiner zostali wypuszczeni na wolność, gdyż prokuratorja zaniechała przeciw nim dalszego śledztwa.

Wiedeń 25. października. Cesarz przyjmować będzie delegację dnia 29. października.

Praga 24 października. Dzisiaj odbyła się instalacja nowego burmistrza Scholza, który miał mowę w duchu ugody z Niemcami.

Paryż 24 października. Na uroczystości w Drugsval wychwalał Derouledé cara jako sprawiedliwego władzę, przyczem tłum krzyczał: „Niech żyje Boulanger!“

W Clermont urządziła wczoraj gawiedź korowód z pochodniami przed aresztem Boulangera z okrzykami: Vivat!

Paryż 25. października. Krążą tutaj pogłoski o ustąpieniu Grevyego.

Konwencja względem neutralizacji kanału suezkiego została wczoraj przez Flourensa i Eger-tona, sekretarza poselstwa angielskiego podpisana.

Obecny budżet wojskowy okazał się o 28 milionów mniejszym od pierwotnych obliczeń Boulangera.

Komisja budżetowa postanowiła skreślić wszystkie tajne fundusze.

Londyn 24 października. Celem sparaliżowania przez Rosję powstania w Macedonji, koncentruje Turcja wojska w Jemanowie-Usubule.

Londyn 25. października. Minister spraw wewnętrznych zakazał policji interwenjować przy zgromadzeniach niezatrudnionych robotników na skwerze Trafalgarskim, wskutek tego dzień wczorajszy minął spokojnie.

Wiadomości polityczne.

Lwów 24 października. Wskutek maniaków pruskich, niedawno w *Kreuzztg.* rozpuszczonych o restauracji Polski, organ urzędowy wielkorządcy wileńskiego, jen. Kochanowa, umieścił artykuł, w którym otwiera Polakom również widoki nawet *samodzielności politycznej*. Na współzawodnictwie takim Polacy rozumieją się bardzo dobrze. Zaniechajcie polityki ucisku przedewszystkiem. Blichtry nie zrobią żadnego wrażenia.

Praga 22 października. Dzienniki staroczeskie publikują następujące sprawozdanie o sytuacji: „Pertraktacje między rządem a większością o tyle postąpiły naprzód, że gabinet poufnie zawiadomił komisję parlamentarną o odpowiedzi ministerstwa na interpelację czeską. Urzędowego zawiadomienia klub czeski nie dostał. Odpowiedź nastąpi prawdopodobnie w poniedziałek. Rzecz oczywista, że wszelkie wiadomości o punktach jakoby zawartej ugody są przedwczesne. Są nawet zdania, że rząd myśli przewlec sprawę. Być może więc, że załatwienie nastąpi dopiero przed samym końcem obecnej sesji, ale nastąpić musi przed jej ukończeniem“. Co do utrzymania rozporządzeń Gautscha twierdzą staroczeskie dzienniki, że obecnie już ani mowy nie ma o bezwzględnym oporze ministra oświaty. Natomiast jest rzeczą pewną, że Hohenwart i Liechtenstein wytrwale stoją po stronie czeskiego klubu i gdyby odpowiedź nie nastąpiła przed odroczeniem rady państwa, zdecydowani są prowadzić dalej pertraktacje podczas trwania sesji delegacyjnych. Klub czeski niewzruszenie trwa przy swych domaganiach.

Serajewo 22 października. Tutejsze władze polityczne wydały rozporządzenie, by powracających przez Hercegowinę od granicy serbskiej emigrantów czarnogórskich, których liczba obecnie wzrosła do 1000 głów, wspierać pieniędzmi i żywnością. Rząd czarnogórski wyraził władzom austriackim z tego powodu telegraficzne podziękowanie.

Berlin 22 października. Parlament niemiecki zbierze się d. 21 listopada. Zaraz na jednym z pierwszych posiedzeń będzie Benningsen interpelować Bismarka względem sytuacji zewnętrznej, by wyjaśnić stosunek do mocarstw zagranicznych.

Paryż 24 października. Dzienniki donoszą, że w sprawie neutralizacji kanału Suezkiego i Nowych Hybrydów przyszło między rządem angielskim a francuskim do ugody. Konwencja ma być

podpisaną dzisiaj przez angielskiego reprezentanta Egertona i ministra Flourensa.

Bukareszt 22 października. Tutejsze koła polityczne przeczą, jakoby Bratiano miał zamiar udać się w podróż za granicę, czy to do Wiednia, Berlina lub do Friedrichsruhe.

Madryt 22 października. W Gibraltarze wybuchły wojskowe zaburzenia z powodu sprzeczek między dwoma pułkami hiszpańskimi, jakoteż z powodu ogólnego braku dyscypliny wojskowej. Na placu Verdura przyszło do krwawych utarek, w których wiele osób zostało poranionych.

Londyn 22 października. Wedle wiadomości otrzymanych z Kandaharu udało się Ejub-chanowi uniknąć prześladyjących go wojsk emira i ująć ze swymi stronnikami do Beludżystanu, za granicę afgańską.

Petersburg 22. paźdz. Najniewinniejsza w świecie *Gazeta Hatcuka*, wychodząca w Moskwie została rozporządzeniem ministra spraw wewnętrznych zawieszoną na 8 miesięcy.

Merw 22. paźdz. Historia z wrzekomymi 300 poddanyymi rosyjskimi, którzy podstępem weszli do Heratu, zaczyna się wyjaśniać. Pokazało się, że nie są to rosyjsey poddani, ale stronnicy Ejuba chana, którzy weszli do Heratu za paszportami rosyjskimi pod dowództwem Akbar Bakharaziego, jednego z komendantów Ejuba Chana. Wszedłszy do miasta, rozłożyli się oni taborem na rynku oliwnym, skąd atoli zmuszeni byli przenieść się na plac obok Bab-Eszszark (Wschodniej bramy), nad którym panują armaty cyta-deli, obsadzonej wojskiem afgańskim. Gubernator Heratu wystosował do rosyjskiego generał-gubernatora w Murghabie zapytanie, czy rosyjskie paszporty u tych oryginalnych gości są prawdziwe, na co otrzymał odpowiedź potwierdzającą. Mimo to jednak generał-gubernator zwrócił uwagę władz afgańskich na to, że jeżeliby goście dopuszczali się jakich gwałtów na mieszkańcach Heratu, to władze mogą ich ukarać, a ewentualnie nawet siłą wyparować z miasta. Rosja z tego powodu żadnej satysfakcji żądać nie będzie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Oddział lwowski Tow. gospodarskiego odbył w niedzielę walne zgromadzenie przy bardzo nielicznym udziale członków, których przybyło tylko 14, między tymi 5 włościan. Kasa Towarz. wykazuje 35 zł., podczas gdy zaległe wkładki członków wynoszą 760 zł. Uchwalono zająć się energicznie ściąganiem tych zaległych wkładek, i część sumy przeznaczyć na Bank ratunkowy.

Sprawa spółki mleczarskiej nie przyszła pod obrady, zato przyjęto inny szereg wniosków, aby zwalczyć apację naszych ziemian, i zająć ich sprawami Towarzystwa.

Z Pesztu donoszą: Zakończyły się rokowania między rządem austriackim a węgierskim w sprawie ustawy o ochronie marek fabrycznych. Obustronnie przyjęty projekt będzie wkrótce przedłożony obu parlamentom.

Lwów, z Izby handlowej

24 października 1887.

	placa	zadaja
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego.		
Kolej galicyjska Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	212 50	216 —
Kolej lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	231 —	234 50
Banku h potoczego galicyjskiego po 200 zł. wa.	281 —	286 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	211 —	216 —
Listy zastawne na 100 zł.		
Banku hyp. gal. 5 proc. w. a.	99 50	100 50
Banku hyp. gal. 5 proc. wa. wylosow. z 10 pr. prem.	102 75	104 —
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	95 50	96 50
Towarzystwo kredyt. gal. 4 proc. w. a.	100 90	101 90
Tow. kred. gal. 5 proc. w. a. okresowe 371.	95 25	96 25
Tow. kred. gal. 4 proc. w. a. los. 41 i pół.	100 90	101 90
Tow. kred. gal. 4 i pół proc. okresowe 52 l.	92 50	93 50
Tow. kredyt. galic. 4 proc. w. a. 56 l.	96 50	97 50
	91 50	92 50
Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 3 proc. w. a. w likwid.	51 —	54 —
Gal. " " " " 2 i pół proc. " " " "	45 —	48 —
Obliży na 100 zł.		
Indemizacyjne galicyjskie 5 proc. m. k.	103 50	104 50
Komunalne Banku krajowego 5 proc. w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka krajowa z r. 1873 6 proc. w. a.	103 50	105 50
" " " " 1883 4 i pół proc. w. a.	94 50	96 50
Losy.		
Miasta Krakowa	18 75	20 75
" Stanisławowa	32 —	35 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 82	5 92
Dukat cesarski	5 88	5 98
Napoleonider	9 87	9 97
Półimperial	10 24	10 34
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
Rubel rosyjski papierowy	1 09	1 11
100 marek niemieckich	61 25	61 85

Lwów dnia 24. października 1887.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	6:50-7-	6:25-6:90	6:15-6:85	6:55-7:15
Żyto	4:50-5:10	4:40-5:00	4:25-4:80	4:60-5:25
Jęczmień	4:50-6:25	4-6:00	4-6-	4:75-6:50
Owies	4-5:30	3:85-5:10	3:75-5:00	4:00-5:50
Groch	4:50-8:50	4-8-	4-8-	4:75-8:50
Wyka				
Rzepak	9:50 10:50	9-9:50	9-9:50	9-10-
Lnianka				
Konieczna czerw.	35-43	30-42	30-40	35-45
Konieczna biała	38-50	35-45	35-50	35-50
Tymotka	16-26	15-25	15-25	18-26

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.
Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. 20 do 60 nominal.
Okowita za 10.000 litr. pret. loco Lwów 26:00-26:50.
Chmiel i jęczmień w pięknym gatunku poszukiwany.
Pszenica, owies, rzepak, spirytus poszukiwane.
Uspobienie dobre.

Nafta. Wiedeń 24. paźdz. — do —; Brema: loco — do —; Hamburg: loco 6.40 do —; na paźdz. 6.30, październik-listopad 6.20; Antwerpja na paźdz. 16. 1/8 do —; Nowy-York 6. 7/8; Filadelfia 6. 7/8.

Nadesłane.

Specjalista chorób nerwowych

Dr. J. Prus

b. Asystent kliniki chorób wewnętrznych Uniwersytetu Jagiellońskiego, po odbyciu specjalnych studiów w zakresie chorób nerwowych pod kierunkiem Prof. Charcot'a w Paryżu, mieszka przy ulicy Kościuszki l. 7. parter (dom Wgo Brykczyńskiego obok gmachu Wydziału krajowego). Ordynuje od 2-4 po południu

Powróciłem

Dr. Stroynowski.

Dr. med. Teodor Jendl
po studjach na klinikach prof. Rosenthala w Wiedniu i prof. Charcot'a (Salpêtrière) w Paryżu ordynuje w chorobach nerwowych i kobiecych codziennie od 2-4. **ulica Wałowa liczbą 31.**
Hysterję leczy hypnotyzmem metodą prof. Charcot'a i P. Richer'a.

KONWERSJE

wylosowanych 5% Listów zastawnych Towarzystwa kredytowego ziemskiego płatnych 30 Czerwca 1887

na 4 1/2% Listy zastawne tegoż Towarzystwa z dopłatą 75 ct.

uskuteczniają bez wszelkiej prowizji **Sokal i Lilien**

dom bankowy i kantor wymiany. Zlecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie bez doliczenia prowizji.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 24. października 1887. (godz. 5. min. 50 po poł.)

	dzisiejsze	z dnia poprzedn.
Akcje węgierskie banku kredytowego	287 —	286 65
Banku anglo-austriackiego	110 —	110 —
Unionbanku	212 50	212 50
kolei Karola Ludwika	213 50	214 25
kolei północnej	255 50	256 —
kolei południowej (Lombardy)	87 —	86 40
kolei państwowej	226 50	227 25
kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	222 —	222 25
kolei węgiersko-południowo-wschodniej	162 —	162 50
Losy komunalne wiedeńskie	129 50	129 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu Galicyjskie obligacje indemizacyjne	104 —	104 —
Losy regulacji Cisy	123 40	123 30
Akcje Banku dla krajów koronnych	226 —	225 50
Renta węgierska złota 4 proc.	99 75	99 82
Akcje Bankvereinu	92 —	91 75
Rosyjski rubel papierowy	110 85	110 85
Losy premjowane węgierskie	123 —	123 —
Akcje kredytowe	281 40	281 60
Akcje kolei Karola Ludwika	213 50	214 25
Akcje kolei południowej	86 —	86 —
Napoleonidory	9:22.50	9:22.50

Berlin, dnia 22. października 1887. (godz. 5. min. 35 pop.)

Rosyjski rubel papierowy	180 10	180 30
Akcje austriackie kredytowe	458 40	458 50
Akcje kolei Karola Ludwika		
Austriackie banknoty	162 85	162 85
Akcje kolei południowej (Lombardy)	142 50	142 50
Rosyjska pożyczka wchodnia	54 —	53 90

Dr. Władysław Tatarczuk

Lekarz ordynujący na oddziale weneryczno-świątelnym w Lecznicy Lwowskiej mieszka obecnie przy ulicy Brygidzkiej l. 5 i ordynuje od 9 — 10 rano i od 3 — 5 po południu

ADWOKAT

Dr. J. POPIEL

mieszka pod l. 22. przy ul. Hetmańskiej w domu gdzie dotychczas był Sąd apelacyjny.

Wyciąg z rozkładu jazdy kolei państwowej

ważny od 1. października 1887.

Odjazd ze Lwowa: — Godzina 6 rano do Siatyna; — G. 6:10 rano do Ławocznego, Busza, Stryja; — Godz. 11:27 przedpoł. do Stryja, Stanisławowa; — Godz. 12:02 w poł. do Husiatyna; — G. 7:44 wieczór: do Stryja, Chyrowa.

Przyjazd do Lwowa: G. 1:15 w nocy z Pesztu, Stryja, Ławocznego, Stanisławowa, Chyrowa; — G. 3:10 rano z Chyrowa, Stryja; — G. 3:10 popoł. z Husiatyna; — G. 4:15 popołudniu ze Stanisławowa, Stryja; — G. 9:43 wieczór z Husiatyna.

Plakaty z rozkładem jazdy linii galicyjskiej mając można na stacjach kolej państwowych

W teatrze hr. Skarbka

Dziś

WAGABUNDA

operetka w trzech aktach podług szkicu Souverain M. Westa i L. Helda. Muzyka Karola Zelinka

- Iwan Iwanowicz, poliemajster w Tyflisie
- Maryca, jego siostrzenica
- Hrabina Praskowia Sebulow
- Generał Gregor Gregorjewicz
- Dadian, jego sekretarz
- Dyrsa, wroźka czerkieska
- Aleksy } włośczi
- Osip } " " "
- Artebana } " " "
- Daria } Czerkieski
- Feslin } " " "
- Lissa } " " "
- Pruszkow, pisarz sądowy
- Narzes } " " "
- Arsena } " " "
- Słupoj, oficer gwardji przybocznej
- Borys, rekrut
- Dymitr, sierżant Kozaków
- Oficer

WYSTAWY i MUZEA.

NIESTAJĄCA WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH w pałacu św. Ducha, w dniu powszednie 30 cent., w dniach świąt 15 cent.
MUZEUW ZAKŁADU NARODOW. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10tej do 1szej przed południem, od 5tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp do 5tej po południu, w wtorek i piątek.
MUZEUW PRZEMYSŁOWE W RATUSZU, od godziny 9tej do 6tej; wstęp w poniedziałek w inne dni 30 cent., w niedzielę i święta wstęp bezpłatny.
MUZEUW IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ul. tralnej, l. 18.

Pociągi kolejowe podług zegaru lwowskiego.

Od 20. października 1887.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy
Do Lwowa przychodzą:		
Z Krakowa	5:50	9:27
Z Podwołoczysk	10:24	3:05
Z Podwołoczysk na Podzamcze.	10:10	2:28
Z Czerniowiec	10:03	3:35
Z Husiatyna, Stryja, Chyrowa.		4:35
Z Chyrowa, Stryja		8:59
Z Ławocznego, Chyrowa		
Z Stanisławowa, Stryja i Husiat.		1:35
Ze Lwowa odchodzą do:		
Krakowa	10:44	4:10
Podwołoczysk	6:10	10:25
Podwołoczysk z Podzam.	6:22	10:55
Czerniowiec	6:20	11:06
Chyrowa, Stryja i Husiatyna		11:47
Stryja, Chyrowa		8:04
Stryja, Chyrowa, Husiatyna i Ławocznego		6:30
Przyjazd ze Lwowa do Stanisławowa	9:34	6:35
Odjazd do Lwowa ze Stanisławowa	6:36	9:35

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi literami porę nocną od godziny 6. wieczór do 5:59 rano.

Magazyn mód i kwiatów

pod firmą 278
Anna Szalkiewicz
dawniej M. Pappius
we Lwowie, ulica Akademicka liczbą 10.
wyszczególniony za wykwalifikowanie w wykonaniu kapeluszy i strojów damskich medalami zasługi na wystawach krajowych:
we Lwowie w r. 1877 i w Krakowie w r. 1887
poleca się łaskawym względem P. T. Pań.

Roll założenia 1887.

Chemiczne Laboratorium

chemika sądowego
ADOLFA MUSSILA
we Lwowie, przy ulicy Karola Ludwika 1. 7.
przeniesione zostało na pierwsze piętro w tej samej kamienicy
Wszystkie rozbiory chemiczne z c. k. Sądów tudzież i prywatne jak rozbiory wody do picia lub do celów technicznych, środków spożywczych, wina, piwa i t. p. artykułów pod względem dobroci i jakości tychże przyjmuje jak i dotychczas podpisany
A. Mussil
chemik sądowy.

NOWO OTWORZONY Handel komisowy KOTOWICZA

we Lwowie ul. Sobieskiego 12.
przyjmuje zlecenia tak z kraju, jak i zagranicą na kupno, sprzedaż lub zamianę wszelkich ziemio-
plodów, jakoteż przedmiotów i wyrobów handlu, przemysłu i rolnictwa, a aby módz sobie zarobić miano porządnego kupca, usługi swoje P. T. panom gospodarzom i przemysłowcom pod najkorzystniejszymi warunkami ofiaruję.
Wspólnika lub zdolnych agentów do tego interesu poszukuję; zgłoszenia przyjęte będą ustnie lub pisemnie. 376

ADWOKAT

Dr. Szwedzicki
przeniósł się
do kamienicy pod liczbą 19.
przy ulicy Pańskiej
we Lwowie. 379

F. Stupnicki

ul. Krzywa 1. 8. we Lwowie obok Banku hipot. otworzył specjalny zakład mechaniczny dla reparaacji maszyn i narzędzi rolniczych i skutecznie wszelkie reparaacje tychże; rekonstruje maszyny ciężkie chodzące lub zle młójące; oblicza tania, wyrabia narzędzia wiertnicze kanadyjskie; uzdolnionych monterów wysłał każdej chwili; w składzie maszyny własnego wyrobu i części zapasowe do maszyn krajowych i zagranicznych.

Fabryka mydeł i świec E. & J. FRIEDRICHÓW

we Lwowie
znana od dawna z doboru i dobroci towarów poleca Szan. P. T. Publiczności własnego wyrobu
Mydła żółtkowe wymienione do rąk szt. po 5, 6, 10, 12, 20 do 24 et.; Mydła kokosowe wymienione do rąk szt. po 3, 5, do 10 et.; Mydło a la Milly 1/2 kilo po 24 et.; Mydło białe wyborowe do golenia 1/2 kilo po 28 et.; Mydło do prania żółte lub ciemne 1/2 kilo 18, 20 i 22 et.; Mydło do prania marmurowe, t. z. warszawskie 1/2 kilo 16 i 20 et.; Mydło do prania, doskonałe do szurowania 1/2 kilo 10 et.
Oraz na dnie zadusze
Lampki napełnione łojem szt. 10 et. w składzie ulica Krakowska 1. 13. w fabryce przy ul. Koralnickiej 8.

Pasy do maszyn

z najlepszych skór belgijskich, skórą szyte i nitowane — poleca
KAROL FIBICH
Lwów, plac Bernardyński liczbą 15.
dla Ks. Bukowiny
Czerniowce, Kuciurmergasse nr. 26.
Uprzeża całkowite lub części, siódła, uzdy, gurdy i t. p. — Kamazze czarne, żółte, jasne wyłącznie skórkowe, szelki gumowe i skórzane, kocz na konie, obróżki dla psów i t. d.
Przyjmuje wszelkie zamówienia i naprawy wchodzące w zakres rymarski i galanterijny. 357

Dra Schweigera

WYCIĄG ROŚLINNY

leczy za poręczeniem w przeciągu 4 tygodni wszelkie następstwa samogwałtu, jak połucje, osłabienie miękkie i rozpoczynające się choroby nerwów i krzyżów, wszelkie inne choroby płciowe w najkrótszym czasie. Do nabycia flaszeczka po 2 złr. w. a. wraz z opisem użycia i korespondencją albo wprost przez
Dra Schwaigera w Wiedniu,
VIII. Laudong. Nr. 29. 745 (25)

ZAKŁAD artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka

przy ulicy Kopernika liczb. 9.
we Lwowie 270
zaopatrzone zostały w nowe maszyny pomocnicze, a mając doborowych pracowników, wykonuje wszelkie roboty w ten zakres wchodzące szybko, tanio i odpowiadająco najwybredniejszym wymaganiom.

K. F. POPOWICZ

w Tamopolu
poleca 299

po zł. 2-10, 2-30, 2-50, 2-70, 3 i 4-30 franco beczulka i porto.
Proszę o łaskawe zamówienia.

Handel towarów korzennych KAROLA BAŁLABANA

we Lwowie
poleca 370
Wysmienitą bryndzę jesienną, świeże masło deserowe, Ser ementalski dojrzaly, Ser cieszyński, Ser imperial, Ser limburgski, Ser ziołowy, Ser Roquefort, Musztardę kremską, Sliwki tureckie.

Zarząd dóbr Komarno 331

sprzedaje jako też przyjmuje zamówienia na buhaje rasy Oldenburgskiej, szczepu Budjadingen i rasy tej krzyżowanej z holenderską z obory zarodowej J. W. K. hr. Lanckorońskiego w Komarnie, odznaczonych medalami na wystawach krajowych.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1/2 centa od wyrazu.

Portepian do wypożyczenia. Rynek liczbą 12. 69

Wypożyczalnia książek Köhlera, Batorego 28. Największa. najtańsza. 68

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Fotominiatury pastelowe Stefana Grzywińskiego, plac Benedyktowski 1. 2. 1292

Pomieszkani składające się z 6, 5, 4, 3, 2 pokoi z przynależnościami, pokoje kawalerskie, sklepy przy ulicach Brajerowskiej, Podlewskiego, Kazimierzowskiej odnajmuje Zarząd realskości Emila Bertemiliana Brajera Kazimierzowska 37. 574

Skład korczyńskich płócien ibielizy stołowej znajduje się przy ulicy Batorego 36. Adres: Spółka krajowa dla handlu hurtowego we Lwowie. 31

2, 5, 8, pokoi z balkonem 1. piętro, ulica Kraszewskiego 1. 23. 1289

Dość można tylko z dobremi rekomendacjami wszelką służbę męską i żeńską, oraz Oficjalistów gospodarczych przez Biuro Kozłowskiej, Skarbkowska 1. 3. 100

Pokój frontowy, Teatyńska 11. 91

Na sprzedaż, Kasa Wertheimowska nr. III, mało używana. Wiadomość ulica Sapiehy 1. 27. 99

Do wynajęcia zaraz ulica Piwowarska 1. 7. obok św. Jura. Dawny browar, 2 lodownie, szopa, stajnia na 6 koni, szopa, piwnica i kilka pomieszczeń mniejszych. — Ulica św. Jura 1. 4. 2 pokoje i 3 pokoje z kuchnią, bliższa wiadomość na probostwie św. Piatnicy na Żółkiewskim. 58

Wiece grobowe w wielkim wyborze od 1 złr. poleca Stow. „Pracy Kobiet“, ul. Teatralna 1. 10.

Niedobra sąsiadka nie jest tak nie-dobry jak sądzisz. Dawniej dwa razy do roku dawaliśmy sobie sygnały życia. Od pamiętnej wizyty zapomniało miłeżenie. Nie konwenanse świata krepują mnie, ale raczej obawa, by z pozorów nie szarpnięto mi sławy. Bądź więc pewnym, że uczucie świętych, zdobytych zaszczytów Twojego serca i charakteru, ani czas, ani oddalenie nie zniechęcą. Tyś był moim najlepszym bratem, przyjacielem, aniołem opiekuńczym. Ileż to razy pielęgnowałeś chorą, a na wszelkie kaprysy odpowiadałeś: „Czy ja Ci kiedy ubliżył choćby jednym słowkiem, Twój spokój jest dla mnie świętą, O! gdybyśmy przynajmniej jak ongi żyć mogli. — Niestety kolosalne przeszkody. Bach! „24“

Fotograficzne przedmioty: kamery i statywy, rany kopiowe, podkładki, maszyny satynowe, balustrady, wystawy, podpieracze głowy, obiektywy, tace z papiermasze i inne należące przedmioty natychmiast do sprzedania. Hagelstein, Brygiecka 1. 1. I. piętro. 102

2 lub 3 pokoje jasne, suche, na dole, dwa z dwoma a 3 z trzema wychodami, z dużą jasną kuchnią cheć mając 1go listopada. Wiadomość u stróża, ulica Lyczakowska 87. 103

Portepiany i pianina z fabryk Bendorfera, Schweighofera, Hamburgera, Hofbauera, Fritza, Matauska, Petrofa, Wirta, i innych, poleca Skład fortepianów pod firmą Jana Balko od roku 1840 we Lwowie istniejący przy ul. Karola Ludwika 7. Z szacunkiem Julja Balko Mussil. 104

Do wydzierżawienia: folwark we Lwowie 90 morgów. Wiadomość w Adm. Kurjera. 94

Ekonom z żolny, pracowity, uczciwy, mogący się wykazać dobrą rekomendacją, znajdzie zaraz umieszczenie, płaca 300 zł. 30 korecy zboża, ogród, opał, odpisy świadectw nadesłać: Cieląż p. Sokal, listy nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 87

3 pokoje z kuchnią ulica Lyczakowska 18. zaraz. 72

Przemysłowiec, mający kilkanaście tysięcy złr. w gotówce, poszukuje korzystnego zajęcia. Bliższa wiadomość pod adr.: 24/32 poste restante Kołomyja. 95

3 pokoje z kuchnią zaraz do wynajęcia ul. Halicka 7. 74

Do sprzedania trzy futra damskie przenoszone i szopy. Bliższa wiadomość u odźwiernego ulica Sakramentek 1. 4. 92

4 pokoje i kuchnia na ulicy Pańskiej 1. 16. 90

3 pokoje i sklepik frontowy Żółkiewska 38. 55

Pokój kawalerski przy ul. Zygmunto-
wskiej 1. 13. zaraz do najęcia. 101

Już wyszedł

KALENDARZ ILUSTROWANY

„Kurjera Lwowskiego“

zastosowany do potrzeb wszystkich mieszkańców w Galicji
na rok 1888

i jest do nabycia w Administracji „Kurjera Lwowskiego“, jak również we wszystkich księgarniach po cenie 50 centów w. a. za egzemplarz, tuzin 4 złr. (Za przesyłkę na prowincję 10 ct. od sztuki).

Dla prenumeratorów „Ruchu“ i „Kurjera Lwowskiego“ 40 ct. z przesyłką pocztową 10 centów więcej.

Główny skład w księgarni H. Altenberga.

Wiece grobowe najtrwalsze blaszane

imitujące liście dębowe po złr. 2-50, 3-50 i 4; blaszcowe po złr. 2, 2-50 i 3; niezapominajki po złr. 2-50, 3-25 i 4; lilje po złr. 3, 3-50 i 4; róże pasowe lub herbaciane po złr. 4, 5, 6, 6-75 i bardzo wiele innych jak: liście białe, czarne, koloru stalowego itp. od złr. 2 do 10. — poleca

ANTONI HALSKI 347

Handel towarów żelaznych
we Lwowie, plac Halicki 1. 1.

Tatarczuc... w weneryczn... wowskiej... gidzkiej 1. 5... 5 po połud... A T... OPIEL... w w domu... lajny... kolei państw... ernika 1887... Godzina 6 rano... awocznego, Bu... ot. do Stryja... y pot. do Husia... tyrowa... 1-15 w nocy... nislawowa, Ch... — G. 3-10 po... w dniu ze Stanis... rieżców z Husia... linii galicyjski... państwowych po... Skarb... JND... szkień Somes... ka Karola Zelle... yfisie... Myszka... Babil... Kasp... Gas... Pias... Rad... Kar... Las... Bo... W... J. W... Fed... Sen... Gams... Świę... Pietr... Lomis... Chud... UZEA... UK PIĘKN... 30 cent... W. IM. OSSO... d południem... piątek. Wstę... RATUSZU... w poniedziałek... i święta wstę... EKICH przy... ejowe... wskiego... ociąg... spie... any 9-27 11-00 10-25 10-55 11-06 11-47 8-04 6-30 9-34 9-35 5-59

